Magiczny Kraków

# Oni pracują w święta

2017-12-27

**Święta Bożego Narodzenia wolne od pracy raz na pięć lat? Brak możliwości wzięcia urlopu w noc sylwestrową? Dla wielu z nas brzmi to jak mało śmieszny żart. Tymczasem dla nich to nic nadzwyczajnego. Poznajmy ludzi, którzy regularnie pracują okresie świąteczno-noworocznym.**

**Tadeusz Mordarski**

Lekarze, policjanci, kierowcy autobusów i motorniczowie, strażnicy miejscy, strażacy… ludzi, którzy w czasie gdy inni spożywają kolację wigilijną, idą do pracy, jest całe mnóstwo. Wielu z nich opowiada o emocjach z tym związanych. A te są naprawdę wielkie i często dla nas niewyobrażalne.

## Widok za oknem

– Najtrudniejsze jest to, gdy człowiek prowadzi tramwaj, a za oknem widzi rodziny z dziećmi. Wtedy, w głębi duszy, tęskni się za swoimi bliskimi. Aczkolwiek decydując się na tę pracę, zdawałem sobie sprawę, jakie są zasady. Jesteśmy bardzo odpowiedzialną grupą zawodową – mówi Mariusz Merski, który na co dzień pracuje w krakowskim Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym. Jest motorniczym. Prywatnie mąż i ojciec dwóch córek: 25-letniej Darii i 12-letniej Wiktorii. – 24 grudnia wiele zależy od zmiany, na którą się pracuje w tym dniu, bo to ma spore znaczenie dla kolacji wigilijnej. Niestety, rodzina musi się do tego dostosować. Jeśli pracuję po południu, to żona z córkami czekają, aż wrócę, żeby zjeść posiłek. Raz zdarzyło się nawet, że kolację wigilijną rozpoczęliśmy koło północy. Jedna z córek zasypiała, ale dzielnie doczekała do powrotu taty – opowiada pan Mariusz, który w święta Bożego Narodzenia jest jednym z ok. 700 prowadzących wtedy autobusy i tramwaje MPK w Krakowie. Oprócz tego pracują także mechanicy, dyspozytorzy i inspektorzy ruchu. – Zdarzają się osoby, które same zgłaszają się w tym okresie do pracy, ale dla zdecydowanej większości jest to po prostu konieczność – komunikacja miejska funkcjonuje przez cały rok, 24 godziny na dobę. Niezależnie więc od tego, jakie są święta, pracownicy MPK muszą wykonywać swoje obowiązki – mówi Marek Gancarczyk, rzecznik miejskiego przewoźnika.

## Prezenty od pasażerów

– Do południa Wigilia wygląda trochę tak jak sobota, a więc zakupy, tempo, tempo, tempo. Ludzie są zabiegani, jest mnóstwo pasażerów. Sporo osób podróżuje na place handlowe. Natomiast w godzinach popołudniowych nagle miasto zamiera i diametralnie zmienia się klimat na świąteczny. Wszystko spowalnia, cały zgiełk i ruch się uspokajają. W mieście jest pusto, cichutko i spokojnie. Dopiero wieczorem, gdy ludzie wracają od swoich bliskich, kilka osób zdarza się przewieźć. Ruch zaczyna się dopiero w okolicach północy, gdy krakowianie zmierzają do kościołów na pasterkę – opisuje Mariusz Merski. Z uśmiechem opowiada także o tym, że podczas świąt pasażerowie są dla siebie bardziej życzliwi. – Jak życie spowalnia, to w wieczór wigilijny i w pierwszy dzień świąt jest bardzo dużo życzliwości: wymiana uśmiechów, miłe gesty czy życzenia. Raz nawet dostałem od pasażera święty obrazek, innym razem bombonierkę, a jeszcze innym jabłko. Widać więc, że ludzie się diametralnie zmieniają, nie śpieszą się.

## Świąteczne cuda

Jak dodaje motorniczy, magię świąt można poczuć, nawet prowadząc tramwaj. – Są różne sytuacje. Pewnej zimy, gdy jeszcze tramwaje linii 18 jeździły na Cichy Kącik, wykonywałem ostatni kurs. Obsługiwaliśmy tę trasę taborem typu 105N, czyli popularnymi „akwariami". Spadło dużo śniegu, a torowisko osadzone jest w ziemi, więc obawiałem się, że utknę. Przy takiej pogodzie każda próba hamowania czy ruszenia może skończyć się zakopaniem się w miejscu. Jechałem więc z duszą na ramieniu, bo – mimo że zawsze mogę liczyć na pomoc pracowników z zajezdni – spóźniłbym się na kolację wigilijną, na którą czekali już moi najbliżsi. Na szczęście zadziałała magia świąt – ani razu nie musiałem się zatrzymywać na przystankach „na żądanie", bo nikt na nich nie czekał. Dzięki temu przebrnąłem przez śnieg, a moja rodzina doczekała się na mnie – wspomina pracownik MPK.

## Tolerancyjni mieszkańcy

Ze swoimi emocjami i tęsknotą za rodziną podczas Bożego Narodzenia musza radzić sobie także strażnicy miejscy. Oni najczęściej pracują w systemie trzyzmianowym. Tak jest m.in. na Krowodrzy, gdzie na co dzień pracuje Mateusz Matuzik. – Nie jest to komfortowa sytuacja, bo powoduje rozłąkę z rodziną. Wiem wtedy, że moi najbliżsi są razem i trochę za nimi tęsknię – zdradza nam strażnik. Na szczęście podczas świąt praca staje się nieco łatwiejsza. – Na pewno w Wigilię jest znacznie mniej zgłoszeń interwencyjnych. A w okolicach godz. 17.00 czy 18.00 to właściwie jest „martwy sezon". Prawie nic się nie dzieje. Większość interwencji dotyczy np. bezdomnych. Ludzie chcą im pomóc. Tolerancja jest znacznie większa i nawet nie wyrzucają ich z klatek czy bram – mówi Mateusz. - Jeżeli w tygodniu dysponujemy większą liczbą patroli na oddziale, to w Święta Bożego Narodzenia wystarczy jeden. To efekt świątecznej atmosfery i wyciszenia mieszkańców oraz zmiennej struktury demograficznej miasta. Młodzi ludzie, którzy przyjechali do Krakowa na studia czy do pracy, w okresie świąt najczęściej wyjeżdżają poza miasto, do rodziny. To sprawia, że mieszkańcy mają mniejsze problemy z parkowaniem. Na co dzień gros interwencji to właśnie te drogowe, że ktoś zajął miejsce, ktoś zaparkował bez identyfikatora czy w niedozwolonym miejscu – tłumaczy Mateusz Matuzik.

## Życzenia w dyspozytorni

Strażnicy miejscy, policjanci czy pracownicy MPK pracują w niemal każde święta. Zobowiązani są, by brać dyżury w poszczególne dni. Tylko nieznacznie lepiej mają pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej. Im całe wolne od pracy święta przypadają raz na pięć lat. To stwierdzenie i tak wydaje się jednak niedorzeczne dla większości z nas. Dla tych, którzy pracują na zmiany – już nie. W MPEC w Krakowie kilkadziesiąt osób ma pracę zmianową. Należą do tej grupy dyspozytorzy, pracownicy obsługujący system TAC Vista, pracownicy Pogotowia Technicznego i pracownicy obsługujący przepompownię Zakrzówek oraz kotłownię Prądnicką. W sumie na 12-godzinnej zmianie jest kilkanaście osób. – Najtrudniejsza do spędzenia w pracy jest noc z 24 na 25 grudnia. Zmiana rozpoczyna się o 19.00. Ten, kto pracuje w ciągu dnia, zasiądzie do Wigilii nieco później, niż nakazuje tradycja, czyli już po pierwszej gwiazdce, ale będzie mógł cieszyć się do woli atmosferą wigilijną. Gorzej ma ten, kto na swojej wczesnej Wigilii musi kontrolować czas, aby pójść do pracy. Domownicy siedzą przy stole, biesiadują, oglądają prezenty, szykują się na pasterkę, a ty idź, człowieku, do pracy… Wtedy jest najsmutniej, ale też jakoś trzeba to przeżyć – mówi Krzysztof Starzyk, dyspozytor z Wydziału Dyspozycji Mocy MPEC. – W tym roku pracuję w jeden dzień

świąteczny i w sylwestra. Ot, taka praca. Znamy harmonogram z wyprzedzeniem, więc dla nikogo nie jest to zaskoczenie. Nie odczuwam dyskomfortu z tego powodu. Spędzenie świąt w pracy nie jest może przyjemne, ale też nie jest to nie do wytrzymania. Koledzy do mnie dzwonią, składają życzenia. Jeśli zadzwoni odbiorca, to stara się być bardziej uprzejmy niż w innych dniach w roku. Kiedy jest wolna chwila i nie ma zgłoszeń, spotykamy się w dyspozytorni z pracującymi kolegami i składamy sobie życzenia – dodaje pan Krzysztof.

## Noc przetrwania

Przełom roku to także oczywiście noc sylwestrowa. – Nie ma już takich emocji jak w święta, ale pojawia się tęsknota za zabawą – uśmiecha się motorniczy krakowskiego MPK. – Wożąc ludzi na imprezy, trochę im zazdroszczę – uśmiecha się. – Aczkolwiek nasza praca nazywa się służbą, więc pomagamy innym dostać się z punktu A do punktu B – dodaje Mateusz Merski. Uśmiecha się także na myśl porannych i noworocznych powrotów niektórych imprezowiczów. – Oj, te powroty dla niektórych bywają bardzo ciężkie. W Nowy Rok zdarza się, że ktoś zasypia w tramwaju i budzimy go dopiero na pętli – zdradza.

Prawdziwą lekcję życia w nocy sylwestrową przechodzą natomiast strażnicy miejscy, którzy w tym okresie z reguły nie biorą urlopów, bo wtedy przydaje się każda para rąk do pracy. – Dla strażnika miejskiego nie ma zabawy sylwestrowej, bo wszystkie ręce idą na podkład. Mamy świadomość, że po to jesteśmy, aby zapewnić porządek i bezpieczeństwo mieszkańcom i turystom – mówi Mateusz Matruzik. Strażnicy nie narzekają na brak obowiązków. Interwencja goni interwencję. Najczęściej dotyczą one spożywania alkoholu w miejscu zabronionym, zakłócania ciszy nocnej (to zazwyczaj zdarza się już nad ranem, bo wcześniej większość mieszkańców jest wyrozumiała) czy bójek. – Wiadomo, że różnie to bywa w miejscach, gdzie jest spory tłum czasem nietrzeźwych ludzi. Zdarza się, że ktoś komuś da w twarz i wtedy musimy interweniować – mówi.

Na szczęście dla wielu osób praca w nocy sylwestrową nie jest już tak trudna emocjonalnie jak ta podczas świąt. - Nie należę do osób bardzo imprezowych. Zamiast balu wybieram jazdę na nartach. To mi bardziej odpowiada i dlatego nie przeraża mnie perspektywa spędzania sylwestra w pracy. Często przecież w weekendy ludzie się bawią, a my idziemy do pracy – twierdzi Krzysztof Starzyk. – Do takiego systemu pracy można się przyzwyczaić – kończy pracownik MPEC.